

„Czwartek 19 maja 1932 roku”

W dniu 1 września 1930 roku na stanowisko kierownika szkoły powszechnej w Rejowcu został powołany Piotr I. G.....i. Razem z nim przystąpiła do pracy w tej samej szkole żona Józefa, która po przepracowaniu trzech miesięcy z dniem 1 grudnia 1930 roku przeszła w stan spoczynku. W krótkim czasie nowy kierownik ujawnił nie tylko swoje zalety organizacyjne, ale i otwartość na nowatorstwo pedagogiczno – dydaktyczne. Wprowadzał nowe metody pracy dydaktycznej i nowe metody oddziaływania wychowawczego dotychczas niestosowane w tej placówce oświatowej. Po odejściu żony z aktywnej pracy nauczycielskiej zaczęły się pojawiać na jego temat plotki. Zrazu nieśmiało w formie tajemnicy szeptanej przekazywane tylko w obrębie Grona Pedagogicznego. Mówiono, co raz pewniej o adoracji przez kierownika młodej i niezamężnej nauczycielki, która od roku pracowała w tej szkole. Na początku roku 1932 plotki wydostały się poza próg szkoły. Miasteczko huczało od domysłów i pikantnych szczegółów, które za każdym razem rozbudowywano w zależności od opowiadających. Tak, więc romans kierownika i urodziwej nauczycielki stał się publiczną tajemnicą omijającą panią Józefę. O ich uczuciu było coraz głośniejsze. Świadkowie tamtego czasu zeznawali do protokołu prowadzącego dochodzenie w sprawie desperackiego kroku kierownika, że

(...) „od dłuższego czasu był często zamyślony i o wielu sprawach bieżących życia szkoły zapominał, co wcześniej mu się nie zdarzało. Był wzorem pragmatycznego podchodzenia do obowiązków służbowych”

W **czwartek 19 maja 1932 roku** nie pojawił się na apelu porannym rozpoczynającym zajęcia szkolne, od miesięcy uroczyscie celebrowanym przez kierownika szkoły. Nigdy wcześniej taka absencja się nie zdarzała. Nie pojawił się też na pierwszych godzinach lekcyjnych. Nikt z grona niczego złego nie przeczuwał, tym bardziej, że żona kierownika pytana o jego nieobecność nie zdradzała niepokoju. Oznajmiła, że wybierał się na spotkanie w jakiejś pilnej sprawie służbowej do Gminy a może i do Inspektoratu. Okazało się później, że o jego sprawach niewiele wiedziała. Owszem mieszkali pod jednym dachem, ale w cichej separacji trzymanej w tajemnicy, aby uniknąć skandalu małomiasteczkowego. Ktoś jednak przypomniał sobie, że rzeczywiście był odświętnie ubrany i wychodził dość szybko z posesji szkolnej przed rozpoczęciem zajęć lekcyjnych. Naprędce zaimprovizowano na czas jego nieobecności zastępstwa koleżeńskie. Aż tu nagle dociera do szkoły straszna wręcz nieprawdopodobna wiadomość, że znaleziono kierownika szkoły leżącego we krwi przy drodze prowadzącej z Rejowca do Stajnego w odległości około 2 km od szkoły. Wiadomość dosłownie sparaliżowała wszystkich. Początkowo myślano, że to złośliwa plotka. Niestety potwierdził zaistniały fakt policjant z rejowieckiego posterunku, że kierownika znaleziono z raną postrzałową głowy, obok niego leżał najprawdopodobniej rewolwer. Policjant przystąpił do czynności sprawdzająco – dochodzeniowych w sprawie wyjaśnienia przyczyn tragicznego wydarzenia. Nie było mowy o normalnym prowadzeniu lekcji. Dzieci odesłano do domów. Więcej szczegółów wyjawili żydowscy dorożkarze świadczący usługi przewozowe pomiędzy miasteczkiem a stacją kolejową Rejowiec. Żył, ale co chwilę tracił świadomość. Przybyli na miejsce tragedii felczer Maciej Sergialis i dr med. Wsiewołod Brojakowski po założeniu opatrunku przewieźli go niezwłocznie bryczką do szpitala św. Mikołaja przy ulicy Hrubieszowskiej w Chełmie. Wszyscy byli zgodni, że nie mógł to być napad, lecz nieudana próba samobójcza. Tak też wyznał kierownik w czasie chwilowego odzyskiwania świadomości.

Nauczyciele zdecydowali się na otwarcie i wejście do gabinetu kierownika. Gabinet zastali w idealnym porządku. Wszystko na swoim miejscu. Na biurku przy kałamarzu, zeszyt uczniowski oraz kartka papieru złożona w połowie, na której był napis: „Zapoznać wszystkich nauczycieli”. Po rozchyleniu kartki zobaczono napis wykonany dużymi literami „Przepraszam” a poniżej długi wiersz o treści następującej:

„Przepraszam”.

Przepraszam,

że Cię zostawiłem,
a tak bliski byłem Raju.

W tym odejściu,
to dziwne,

chciałem Twojego Szczęścia.

By zło wyrządzone zrozumieć,
cofnąć się trzeba do początku dorosłości.

W poczuciu krzywdy,
jaką mi kiedyś wyrządzono.

Zniszczyłem wszystko,
w nieogarnionym amoku – pamięć i rzeczywistość.

Świat stał się pusty.

Mogłem wyjaśnić,
wtedy w Józefowie.

Pogubiłem swoje drogi.

Widzę oczami wyobraźni,
twoje dziewczęce policzki,
zroszone łzami.

Wciąż widzę twarz Twoją,
tak ostro jak ociemniały,
zapamiętuje ostatnie obrazy z rzeczywistości.

Zachowałem jedynie kopię,
z czwartego kwietnia.

Z Twoim zapisem,

„... jeżeli oryginał Ci drogi ...”.

Przepraszam,

że nigdy nie przeprosiłem i nie wyjaśniłem,
choć siebie ofiarować mi chciałaś.

Czy teraz to coś zmieni –

- nie, za późno.

Nie da się czasu zawrócić.

Po części tylko
uspokoi skołataną duszę.

To ważne, Przepraszam,

kiedy się stoi u progu dalekiej podróży.

Tam gdzie idę,

już nigdy nie spojrzę za siebie.

Przed Sądem,

każde słowo jest istotne,

tak jak na spowiedzi.

Uwierz,
jak wyrazom w testamencie.
Tak, tak –
- zawsze tylko Kochałem Ciebie!
Żadna miłość nie była tak jak moja.
Karę Ciemności za błędy,
Łatwiej będzie mi znosić,
widząc w oddali iskierkę Twojego przebaczenia.
I ten głos, ten głos, ten głos we mnie,
jak u schizofreniką,
o niewypowiedzianym - Przepraszam.
Nigdy nie wybaczyłem sobie.
TAM, jeżeli Stwórca pozwoli,
Odmieniony, będę czekał na Ciebie.
Przepraszam.
Odczytać też B...K...¹.
Rejowiec. Maj 19... ,, .

Po odczytaniu tego wiersza wszyscy zrozumieli, o kogo i o co chodzi. Bohaterka plotek romansu z kierownikiem ze szlochom wybiegła z gabinetu i opuściła szkołę, do której już nie powróciła. Przerwała pracę wyjeżdżając z Rejowca bez podania przyczyny i pożegnania. Odratowany niedoszły samobójca do końca roku przebywał na leczeniu. Miał dużo szczęścia, źle ustawił wylot lufy w stosunku do skroni. Wystrzelona kula ześlizgnęła się po kości czaszki rozrywając na krótkim odcinku skórę głowy. To go uratowało. W dniu 1 lipca 1932 roku poprosił Inspektorat o przeniesienie. Wyrażono zgodę i zatrudniono na stanowisku kierownika szkoły nr 5 im. Kazimierza Wielkiego w Chełmie. Rzecz nie tyle ciekawa, co symboliczna gdyż w opinii obiegowej „Piątka” uchodziła za powszechną szkołę żydowską. Po opuszczeniu szpitala był w Rejowcu tylko przy przekazywaniu szkoły swemu następcy Stanisławowi Świcy. Spytany, co należy zrobić ze zbiorem jego wierszy? Padła odpowiedź: (...), „Zróbcie z nimi, co chcecie. Tamten czas już dla mnie umarł”.

----- „ -----
Odszedł od niej bez słowa pożegnania czy wytłumaczenia jak gdyby nic ich wcześniej nie łączyło. Ot taka nic nieznacząca znajomość. Zdawał sobie doskonale sprawę, że zadaje jej ból, ból kobiety odrzuconej i potępionej w środowisku rejowieckim. Takie jego zachowanie nie mieściło się w przyjętych normach logiki. To nie wiarygodne, ale bardzo ją kochał i nigdy nie przestał. Ciągle przywoływał ją w swojej pamięci. Próbował wyznać swój kompleks, ale stchórzył. Nikt z jego rejowieckich znajomych nie przypuszczał, że ten pragmatyczny 32 letni mężczyzna pisał wiersze o tematyce liryczno- erotycznej. Miał świadomość, że zasłużył za taką niegodziwość, zniechęceniem wcześniej kochającej kobiety. Przez przypadek poznałem tajemnicę, którą skrzętnie skrywał. Wylaniała się z jego wierszy po uważnym czytaniu i analizie.

Szczęśliwie cały zbiór z tamtego okresu przetrwał. Nikt ich nie zniszczył a dziś stanowi ozdobę prywatnego archiwum. Być może przy sprzyjających okolicznościach zostaną wydane.

----- „ -----

¹ Oryginał wiersza w posiadaniu autora. Imię i nazwisko celowo wykropkowane, znane autorowi publikacji.

Ślad o szalonej i tragicznej miłości występuje w dokumentacji Dozoru Szkolnego jak i notatkach Józefa Kusza², który wraz z żoną Janiną (nauczycielka religii rzymskokatolickiej) pracował w szkole rejowieckiej od 1 września 1932 roku do 30 czerwca 1933 roku.



² Józef Kusz został powołany od dnia 1 września 1933 roku na stanowisko kierownika szkoły powszechnej w Wojsławicach, którą prowadził do wybuchu II wojny światowej.